

Jest 2 listopada, Dzień Zaduszny. Znajdujemy się w domu Księdza. Widać nakryty stół, przy którym Ksiądz wraz z Dziećmi przed chwilą zjadł wieczerzę. Na stole stoją dwie świece, pali się także lampa przed obrazem Najświętszej Maryi Panny, na ścianie wisi zegar. Ksiądz, ze względu na przypadające tego dnia święto, proponuje modlitwę:

Za tych spółchrześcijan dusze,  
Którzy spomiędzy nas wzięci  
Czyscowe cierpią katuszee.

Nagle jednak rozlega się pukanie do drzwi i wchodzi dziwacznie ubrany Pustelnik. Dzieci są przerażone, krzyczą, że to „trup, trup! upiór, ladaco!”. Pustelnik potwierdza, że jest „umarły dla świata”. Na pytanie Księdza, któremu się zdaje, że widział już tę osobę, mówi, że, owszem, był tu trzy lata temu, przed śmiercią. Słowa Pustelnika są niezrozumiałe, tak samo, jak całe jego zachowanie. Pustelnik zaczyna podkreślać, jak wielkim szczęściem jest spokojne życie, pozbawione niepokojów i tęsknot nieszczęśliwej miłości. Mówi o żarze, który płonie w jego duszy, mimo deszczu i chłodu na dworze. Ksiądz nie rozumie nic z tych opowieści, stwierdza wręcz:

Ja swoje, a on swoje – nie widzi, nie słucha.

Dzieci zwracają uwagę na dziwaczny strój Pustelnika, wytarty, pozszywany z różnych kawałków materiału, na trawę i liście w jego włosach. Pustelnik przestrzega je jednak przed wyśmiewaniem się z nieszczęśliwych ludzi, on sam tak kiedyś zrobił, a teraz podzielił los tamtej wyśmianej niegdyś przez siebie kobiety.

Zegar wybija dziewiątą – rozpoczyna się godzina miłości. Pustelnik mówi o książkach, które ukształtowały jego wyobrażenia o miłości. Bierze do ręki Nową Heloizę Rousseau i Cierpienia młodego Wertera Goethego, nazywając je „książkami zbójeckimi”:  
Młodości mojej niebo i tortury!

One zwichnęły osadę moich skrzydeł  
I wyłamały do góry,  
Że już nie mogłem nad dół skrócić lotu.

Lektura ta sprawiła, że zaczął szukać „boskiej kochanki”, idealnej miłości. Żył w sferze marzeń, nieustannych fantazji, a uczucie, które znalazł, uczyniło go nieszczęśliwym. Ksiądz, który dostrzega ból Pustelnika, stwierdza, że jest on:  
Zdrów na twarzy, lecz w sercu głębokie ma rany.

Pustelnik funkcjonuje wręcz gdzieś na granicy obłądu – mówi o przyjacielu, który został na dworze i przynosi ze sobą gałąź jedliny, swego „brata”, jak twierdzi. Później nazywa gałąź cyprysem i traktuje ją jako pamiątkę rozstania z ukochaną. Od niej to dostał listek maleńki, który obficie skrapiany łzami wyrósł tak okazale.

Pustelnik wierzy, że rozstanie nie było jednak ostateczne. Wygłasza teorię „bliźniaczych dusz”, które związane przez Boga na wieki, nigdy się nie rozłączą. Jeśli wspólne szczęście nie jest możliwe na ziemi, nadzieję daje śmierć:  
[...] gdy nad podłym wzbijemy się ciałem,  
Złączy się znowu jedność, dusza z duszą zleje [...]

Wspomina chwilę rozstania z ukochaną. Oznajmia jej, że nazajutrz wyjeżdża, dziewczyna, słysząc to mówi: „Bądź zdrów” i odchodząc, dodaje jeszcze cicho: „Zapomnij!”....

Pustelnikowi wydaje się, że Ksiądz, nie rozumie, czym jest miłość mężczyzny do kobiety – ten jednak wyznaje, że jest wdowcem, musiał pochować ukochaną żonę. Na to Pustelnik odpowiada, że dziewczyna już jest „żywcem pogrzebioną”, gdy tylko zawołają na nią: „żono!”. Według niego istnieją trzy rodzaje śmierci: pierwsza, pospolita, ze starości lub choroby; druga, powolna i bolesna spowodowana rozstaniem się dwojga kochanków i trzecia – „śmierć wieczna”, wieczne potępienie za grzechy.  
Biada, biada człowiekowi,  
Którego ta śmierć zabierze!  
Tą śmiercią może ja umrę, dzieci;  
Ciężkie, ciężkie moje grzechy!

Ksiądz uważa, że Pustelnik nie jest zbrodniarzem, że Bóg wybaczy mu nawet te zbytnią namiętność, zapamiętanie się w uczuciu. Do Pustelnika nie przemawia jednak ten sposób wypowiedzania się chłodnego racjonalisty, o takich ludziach wypowiada się:  
Nie mają oka duszy, nie przejrzą do duszy!

Uważa, że Ksiądz musiał go kiedyś podsłuchać albo wyludzić jego tajemnicę na spowiedzi, bowiem za dużo zaczyna rozumieć z jego chaotycznej opowieści. Mówi, że kiedyś podsłuchał go robaczek świętojański. Dzieci myślą, że to cud, żeby z robakiem rozmawiać tak, jak z człowiekiem. Odpowiedzą Pustelnika jest opowieść o

lichwiarzu, którego dusza jest zaklęta w kantorku stojącym w domu księdza. Za życia lichwiarz był wielkim skąpcem, nie pomógł nikomu, nawet w największej biedzie. Po śmierci musi zatem odbyć pokutę jako mały robaczek, kołatek, zamknięty w kantorku, gdzie niegdyś przechowywał swoje pieniądze.

Tymczasem zegar wybija godzinę dziesiątą, pieje kur i gaśnie jedna ze świec znajdujących się na stole. Rozpoczyna się godzina rozpacz. Wówczas to Ksiądz rozpoznaje w Pustelniku Gustawa – swego dawnego ucznia. Gustaw ma do nauczyciela wielkie pretensje:

Ty mnie zabiłeś! – ty mnie nauczyłeś czytać!

[...]

Ty dla mnie ziemię piekłem zrobiłeś

(z żalem i uśmiechem)

i rajem!

(mocniej ze wzgardą)

A to jest tylko ziemia!

Mówi, że wybacza mu jednak ze względu na niemalże ojcowską miłość Księdza do swego ucznia. Chce uścisnąć go jeszcze, póki to możliwe (nim zgaśnie druga świeca). Opowiada o tym, jak niedawno odwiedził swój rodzinny dom. ...

Ledwie go poznał – opuszczony i zniszczony, nie zostało nic z dawnego szczęścia. Wspomina szkołę: beztroskie zabawy, pierwsze lektury, aż do chwili, kiedy spotkał „ją”, swoją ukochaną: Ach, odtąd dla niej tylko, o niej, przez nią, za nią!

Cóż, niestety, uczucie to przyniosło prawdziwą boleść. Wspomina najstraszniejszą chwilę, kiedy to powróciwszy z dalekiej podróży, trafił na wesele ukochanej. Od razu podążył w miejsca, gdzie się spotykali, dotarł pod pałac, tam wśród przepychu, z towarzyszeniem muzyki i śpiewu wznoszono toasty za zdrowie młodej pary. W pierwszej chwili, powodowany wściekłością, chciał wtargnąć na przyjęcie, jednak „bez duszy padł” w ogrodzie.

Ocknął się i płakał, leżąc na trawie:

Ach, ta chwila jak piorun, a jak wieczność długa!

Na strasznym chyba sądzie taka będzie druga!

Kolejne słowa Gustawa sugerują, że bohater popełnił wówczas samobójstwo:

Wtem anioł śmierci wywiódł z rajskiego ogrodu!

Gustaw dotąd jeszcze nie pogodził się ze stratą. Oskarża ukochaną o zniszczenie więzów, które stworzył sam Bóg, zarzuca jej niestałość w uczuciach i zamięłowanie do bogactwa:  
Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!  
Postaci twojej zazdroszczą anieli,  
A duszę gorszą masz, gorszą niżeli!...  
Przebóg! tak ciebie oślepiło złoto!

Jest rozdarty, twierdzi, że to ukochana jest winna jego wiecznym męczarniom, że to ona go zabiła, a jednocześnie ją podziwia. Popada w coraz większe szaleństwo, w końcu wyjmuje sztylet i przebija nim swoją pierś.

Zegar wybija jedenastą, kur pieje po raz drugi, gaśnie też druga świeca – rozpoczyna się godzina przestrogi. Samobójstwo Gustawa było tylko symbolicznym gestem, bohater bowiem, ku wielkiemu zdziwieniu Księdza, nie upada i wygląda zupełnie zdrowo. Dopiero teraz wyjawia cel swego przybycia. Wspomina, że kiedy wszedł do domu Księdza, ten modlił się za dusze cierpiące w czyśćcu. Pyta więc, dlaczego wierząc w czyściec, zakazuje obchodzonych dotychczas dziadów. Ksiądz twierdzi, że to pogańskie święto, dawny zabobon, który Kościół musi tępić:

...]Dziady, te północne schadzki  
Po cerkwiach, pustkach lub ziemnych pieczarach,  
Pełen guślarstwa obrzęd świętokradzki,  
Pospółstwo nasze w grubej utwierdza ciemnocie;  
Stad dziwaczne opowieści, zabobonów krocie  
O nocnych duchach, upiorach i czarach.

Ksiądz nie wierzy w duchy, Gustaw, aby udowodnić mu, że one istnieją, wzywa ducha lichwiarza z kantorka. Ten odzywa się z prośbą o „troje paciorek”. ...

Dopiero w tym momencie Ksiądz zdaje sobie sprawę, że Gustaw jest upiorem i pyta go, czego potrzebuje. Gustaw mówi, że są inni, bardziej od niego potrzebujących. Pokazuje na ćmy, motyle – duchy nieczułych bogaczy, złych cenzorów, za nich nie warto nawet się modlić. Ale są też inne, bardziej godne litości istoty, to dla nich Gustaw „ścisnął” swoje życie w te trzy krótkie godziny i na nowo przeżył swoje cierpienia. Teraz pokutuje za swój grzech:  
Bo kto na ziemi rajskie doznawał pieśszoty,  
Kto znalazł drugą połowę swojej istoty,

Kto nad świeckiego życia wylatując krańce,  
Duszą i sercem gubi się w kochance,  
Jej tylko myślą myśli, jej oddycha tchnieniem,  
Ten i po śmierci również własną bytność traci,  
I przyczepiony do lubej postaci,  
Jej tylko staje się cieniem.

Gustaw, jak cień błądzi za ukochaną, jego oczekiwanie skończy  
się wraz z jej śmiercią, wówczas to oboje połączą się w raju.  
Gustaw wypowiada jeszcze ostatnie słowa przestrogi:  
Bo słuchajcie i zważcie u siebie,  
Że wedle Bożego rozkazu:  
Kto za życia choć raz był w niebie;  
Ten po śmierci nie trafi od razu.

Zegar wybija dwunastą, kur pieje, gaśnie ostatnia lampa przed  
obrazem i wówczas Gustaw znika. Chór powtarza jego ostatnie  
słowa.